



Centrum Sztuki Galeria EL ma przyjemność zaprosić na pierwszy powakacyjny wernisaż wystawy „ciąg dalszy nastąpi... ciąg dalszy nastąpi...”, autorstwa prof. Grzegorza Sztabińskiego, który odbędzie się 6 września, w czwartek, o godzinie 18.00. Wstęp na wernisaż jest bezpłatny. Kuratorkami wystawy są: Paulina Sztabińska, Karina Dzieweczyńska. Wystawa czynna w dniach 6 września – 14 października 2018.

Artysta o swojej wystawie:

Wszystkie pokazywane na wystawie prace są dawne, a zarazem jak najbardziej współczesne. Zaczęłem je wykonywać, albo wykonałem, jakiś czas temu. Równocześnie zaś, jeśli przyjrzeć się im uważniej, noszą one ślady moich działań sprzed roku, kilku miesięcy lub tygodni. Czasami wprowadzane zmiany są wieloetapowe. Po pewnym czasie od wykonania pierwotnej wersji pojawiły się nowe elementy, a później doszło do dalszych modyfikacji. Można przekonać się o tym porównując kolejne fazy utrwalane na zdjęciach, albo reprodukcje zamieszczane w katalogach wystaw indywidualnych lub zbiorowych, a także w czasopiśmie artystycznych. Wcześniejszych faz prac nie uważam bowiem za wersje nieudane. Nie postępuję jak malarze, którzy uznając, że są zmęczeni malowaniem jakiegoś obrazu odstawiają go, zakładając, że do niego powrócą i dokończą. Moje prace w kolejnych etapach są w tradycyjnym rozumieniu skończone. Jednak włączona jest też w nie możliwość (lub konieczność) kontynuacji. Nie potrafię przewidzieć kiedy i w jakim kierunku ona nastąpi, jednak zdaję sobie sprawę z jej istnienia i dlatego oczekuję na nią. Nie uważam też, żeby zmienione wersje prac zawsze były lepsze od poprzednich. Czasami są gorsze, jednak świadczą o życiu i działaniu, o wymykaniu się śmierci, której formą jest muzealizacja. A także o wymykaniu się instytucjonalizacji sztuki, przechwytywaniu jej i traktowaniu jako zbioru artefaktów, którymi inni zarządzają.

Opisane tu postępowanie ma odniesienie do wielu wcześniejszych praktyk występujących w sztuce. Pojęcie „wernisażu” ma związek genetyczny z uroczystą, publicznie podejmowaną

decyzją, że obrazy są skończone, a więc mogą zostać pokryte werniksem. Podkreślony zostawał w ten sposób fakt zamknięcia procesu twórczego. Działania artystyczne miały swój finał i zmierzały do zakończenia. Działanie nie zakończone uważane było za nie w pełni udane. Sławnym przykładem takiej sytuacji jest obraz Picassa Panny z Avignon, który wielu historyków sztuki traktuje raczej jako zapis poszukiwań, niż spełnienie twórcze. W swej późniejszej działalności artysta nie koncentrował się na praktykach związanych z ciągłością poszukiwań, a nawet podkreślał, że on „nie poszukuje, a znajduje”. Moment zawieszenia pomiędzy finalizacją a otwartością na zmiany charakteryzuje kolaże, asamblaże i instalacje. W przypadku dwóch wymienionych na początku technik montażowych występuje moim zdaniem oczekiwanie na zmiany, choć większość uprawiających je twórców poddaje się presji tradycyjnej koncepcji dzieła skończonego, stanowiącego „jedność w wielości” i ze względu na ową jedność nienaruszalnego. Ciekawymi przypadkami, jakie można by z tego punktu widzenia rozważyć są jednak wczesne prace Rauschenberga Monogram i Odaliska. Podawane daty ich powstania obejmują okres kilku lat, natomiast same realizacje znane są w zawężonych lub rozbudowanych wersjach (np. w Monogramie przepasana oponą koza angora na niektórych zdjęciach widoczna jest jako stojąca bezpośrednio na podłodze galerii, a na innych umieszczona jest na niskim podeście pomalowanym przez artystę).

Dla mnie ważnym doświadczeniem prowadzącym do obecnie prezentowanych prac było zagadnienie autocytatu. Nazwałem tak pod koniec lat osiemdziesiątych stosowaną przeze mnie praktykę rysunkową i malarską polegającą na próbie odtworzenia (oczywiście z nieuniknionymi zmianami) czegoś, co już wykonałem wcześniej. W pisanych wówczas tekstach podkreślałem, że jest to próba przeciwstawienia się postmodernistycznym praktykom cytowania, lub zawłaszczania obcych motywów, stylizyk czy całych dzieł. Praktyka ta łączona była wówczas z koncepcją wyczerpania kulturowego, rozstaniem się z poszukiwaniem nowości. Uwzględniając w pewnym stopniu te argumenty odrzucałem jednocześnie przyswajanie sobie odkryć innych, a decydowałem się na naśladowanie tego, co sam kiedyś zrobiłem. Poszukiwałem też technik umożliwiających takie postępowanie. Wcześniejsze fragmenty prac przenosiłem za pomocą przerysowywania przy użyciu kalki, technicznej, stosując frotaż (gdy elementy były wypukłe), albo powtarzając podobne układy elementów w działaniach instalacyjnych. W wszystkich przypadkach autocytowania powstawały jednak realizacje skończone, choć nawiązujące do wcześniej wykonanych. Nie było w nich założenia „ciąg dalszy nastąpi...”

Zagadnienie, któremu poświęcona jest obecna wystawa pojawiło się w mojej działalności na początku XXI wieku. Jego wyrazem była wystawa indywidualna w Centrum Sztuki Studio w Warszawie (2005) zatytułowana Wędrujące obrazy. Użyte w jej tytule sformułowanie uważam jednak za niezręczne, gdyż sugeruje, że chodzi mi o przemieszczanie się obrazów w przestrzeni. Tymczasem istotne jest niedokonanie, nie zakończenie prac, którego kresem będzie śmierć autora. Choć właściwie nie będzie to również zakończenie, a przerwanie. Proponowane działania można więc interpretować, jak sądzę, w perspektywie egzystencjalnej. Dostrzegam w nich również pewien aspekt performatywny, który obejmuje nie tylko akcje wykonywane bezpośrednio przed publicznością. W realizacjach tych ulega on materializacji. Sądzę, że przejawem zasady „ciąg dalszy nastąpi ...” mogą być też nowe odczytania prezentowanych prac, w których nie tylko nadbudowuje się sensy nad istniejącym porządkiem elementów, a przesuwa ich porządek, albo łączy się je z zewnętrznymi składnikami.